NA NIEDZIELĘ

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego“ Wychodzi co tydzień.

Nr. 9. | Bydgoszcz, niedziela 28 lutego 1909. | Rok II.

Na niedzielę pierwszą postu.

Lekcya.

II. Kor. 1—10.

Bracia! napominamy was, abyście nadaremno łaski Bożej nie przyjęli. Albowiem mówi: Czasu przyjemnego wysłuchałem cię, a w dzień zbawienia ratowałem cię. Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia. Nie dawając nikomu żadnego zgorszenia, aby nie było naganione posługiwanie nasze, ale we wszystkiem stawmy samych siebie jako sługi Boże, w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uściskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, w niespaniach, w czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w łagodności, w Duchu świętym, w miłości nie obłudnej, w mowie prawdy, w mocy Bożej, przez broń sprawiedliwości po prawicy i po lewicy, Przez chwałę i zelżywość; przez osławienie i dobrą sławę, jakoby zwodnicy, a prawdziwi; jako którzy nieznajomi, a znajomi; jako umierający, a oto żyjemy; jako karani, a nie umorzeni; jako smętni, lecz zawsze weseli; jako ubodzy, a wielu ubogacający; jako nic nie mający, a wszystko mający.

Ewangelia.

Mat. IV. 1—12.

W on czas był zawiedzion Jezus na puszczę od Ducha, aby był kuszon od dyabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, rzecz, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisane jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął dyabeł do miasta świętego, i postawił go na ganku kościelnym; i rzekł mu: Jeśliś jest Syn Boży, spuść się na dół. Albowiem napisano jest: Iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nie obraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zaś napisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął go zaś dyabeł na górę wysoką bardzo, i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwałę ich; i rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy rzekł mu Jezus: Pójdź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go dyabeł; a oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu.

Nauka.

Pan Jezus pości, a pości przez całych dni i nocy czterdzieści, i pości tak twardo, że głód mu na dobre dokucza. On jest Bogiem, Panem i Mistrzem naszym, a pości nie dla swojego jakiegokolwiek pożytku, ale dla chwały Ojca niebieskiego i dla naszego przykładu i dla naszego zbawienia. Lichyż to chrześcianin katolik, co się ociąga od postów i woli gwałcić przykazanie kościelne i popełnić tem samem grzech śmiertelny, niż pójść za przykładem P. Jezusa. Lekkomyślny to człowiek co wyłamując się z pod obowiązku postu i byle dogodzić smakowi swojemu, samochcąc naraża się na to, że będzie policzony pomiędzy tych, o których Paweł św. ze łzami mówi, że koniec ich zatracenie; Bóg ich jest brzuch; i chwała w sromocie ich, a traci wielorakie pożytki z postów płynące. Poskrom łakomstwo, a wszystkie inne wady łatwiej poskromisz — dobra modlitwa z postem, skuteczniejsza nad zwykłe modlitwy, — zadosyć czyni za grzechy i jedna odpuszczenie ich, — przymnaża bystrości do poznania i ocenienia rzeczy niebieskich, oraz dzielności i zasług. Głupi wreszcie to człowiek bo daremnie wyłamuje się z pod postu, gdyż jak mówi św. Paweł: nie da się Bóg z siebie naśmiewać. Kto nie chce pościć z dobrej woli dla posłuszeństwa, tego P. Bóg do postu zmusi mimo jego woli, ale i bez jego zasługi; jednych przez choroby, że chociażby mieli co, jeść nie będą mogli; drugich gorzej jeszcze przez nędzę i niedostatek, że chociaż radziby chcieli, jeść nie będą mieli co. Trzymajmyż się dawnego naszego przysłowia: „Msza nie zmudzi, post nie schudzi, a jałmużna nie zuboży“, i pamiętajmy co niedzielę i święto wysłuchać Mszy św. albo Sumy, zachowywać posty, i o ile możności to, co przez posty zaoszczędzimy, dawać na dobre uczynki.

Wiedzieć potrzeba, że kto ma rozumne wątpliwości, czy może i powinien pościć, ten ma poprosić o dospensę swojego spowiednika albo proboszcza; proboszcza mianowicie, jeżeli

chodzi o dyspensę dla całego domu. Ciężka praca uwalnia wprawdzie od postu ścisłego (który polega na tem, że należy się nie więcej, jak raz na dobę pożywić do sytości), ale nie zwalnia od obowiązku wstrzymywania się od potraw mięsnych.

Głodny P. Jezus, nie z potrzeby lub konieczności jakiej, boć mógł, gdy szatan Go kusił, rzeczywiście z kamieni uczynić chleby, albo też rozkazać Aniołom, żeby wcześniej przybyli mu usługiwać. Ale chce i to utrapienie przyjąć na siebie, aby tak samo uświęcić niedostatek i głód, jak uświęcił pracę wszelkiego rodzaju cierpienia. Z tem wszystkiem głód jest jedną z najcięższych klęsk i dlatego uczy nas Kościół prosić: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie." To też głód bywa złym doradcą, a i dyabeł dobrze o tem wie, i jak P. Jezusa śmiał kusić wtenczas, kiedy łaknął, tak też zwykł uderzać najgwałtowniejszemi swemi pokusami na takich, co głodem przymierają, mianowicie popycha ich do zwątpienia o Opatrzności Boskiej i do bluźnienia P. Bogu, do zazdrości i nienawiści względem tych, co w lepszym są bycie, do uczynienia sobie śmierci Judaszowej, do kradzieży i t. p.

Tajemnice fakirów.

W ciekawej książce „Fakirowie w starożytnych i współczesnych Indyach" zebrał autor niemiecki p. Schmidt bogaty materyał o Fakirach-Joginach. Na fakirów w ogólności zapatruje się autor sceptycznie, uważając ich za sprytnych oszustów, nic nie mających wspólnego z jakąkolwiek siłą nadprzyrodzoną; wyjątek wszakże stanowią właśnie Joginowie, których nauka zasługuje bezwarunkowo na zbadanie umiejętne. P. Schmidt opisuje doświadczenia niejakiego Hassana-Kana, który zresztą nigdy nie był fakirem z zawodu, ale czasem w ciasnym kółku osób dokonywał istotnie rzeczy niezwykłych. Zalecał np. jednej z osób obecnych prosić o wino; należało wtedy tylko wyciągnąć rękę za drzwi lub pod stół, a w tejże chwili w ręku znajdowała się butelka z etykietą znanej w Kalkucie firmy: tą samą tajemniczą drogą ukazywały się ciastka, cygara i t. p. Hassan równie chętnie pokazywał to w wagonie, w podróży.

Ciekawe „cuda" niejakiego Gowidoswanima opisuje jeden z naocznych świadków seansu: Rozsypaliśmy drobny piasek na podłodze, ja zaś usiadłem przy stole, mając w ręku ołówek i arkusz papieru białego; fakir położył ostrożnie laskę na piasku i oznajmił mi: W chwili, gdy laska podniesie się, możesz rysować co zechcesz na papierze, ona odda rysunki twoje na piasku. Fakir wyciągnął rękę przed siebie laska zaczęła się poruszać i znaczyć na piasku najwyszukańsze rysunki, kreślone przezemnie na papierze. Gdy zatrzymałem się, laska stawała nieruchomie; próbowałem zakrywać swoje rysunki, ale nie miało to żadnego wpływu na tajemniczą laskę. Fakir stał zdaleka oparty o ścianę.

Jeszcze ciekawszem jest następujące doświadczenie: Fakir bierze kłębek i podrzuca go w górę, od tego ruchu kłębek się rozwija, jeden koniec liny zwiesza się na ziemi, drugi gubi się w przestrzeni wobec zdziwionego ludu. Wtedy fakir rozkazuje małemu chłopczykowi wleść po linie w górę, chłopak zręcznie podskoczył i w krótce znikł w wysokościach, fakir kilka razy rozkazuje chłopcu wracać, ale napróżno... wreszcie schwyciwszy nóż, sam podnosi się po linie i znika z oczu widzów. Trwa tak kilka minut... z góry dają się słyszeć rozpaczliwe krzyki i spadają kolejno okrwawione głowa, ręce, nogi, tułów nieposłusznego chłopca, tłum z trudnością hamuje oburzenie, fakir zaś, jakby chcąc naprawić skutki swego niepohamowanego gniewu, składa starannie członki dziecka, które w oczach widza zrastają się, nabierają życia i wkrótce stoi przed czarodziejem uśmiechnięty chłopczyna.

To przedstawienie urządzili Joginowie nie raz. Jest ono szczegółowo opisane w protokóle, podpisanem przez licznych świadków tego dziwnego zjawiska. Jakież byłoby ich zdziwienie, gdyby zobaczyli fotografię Amerykanina, ilustrującą te objawy w najtragiczniejszej chwili, fakir i jego mały towarzysz siedzą nieporuszeni na ziemi i oprócz nich nic nie widać. Otóż fakir tylko opowiada, co ma się zdarzyć, a publiczność pod wpływem słów jego i zaklęć, widzi niestworzone rzeczy. Mniej nerwowa błonka fotograficzna nie mogła się poddać suggestyi czarodzieja. Publiczność zaś była zahypnotyzowana. Tak tylko można sobie to zjawisko wytłomaczyć.

Sędzia francuski w Chanoernagor, p. Jacoliot, opowiada jeszcze o innem doświadczeniu, tym razem jednak nie sprawdzonym fotograficznie. Fakir postawił na środku pokoju małą miedniczkę, której używają w Indyach do palenia wonności, a napełniwszy ziołami aromatycznymi, zaczął wymawiać zaklęcia. Sam stanął nieruchomy, jedną ręką oparty o kij bambusowy, drugą trzymał przy sercu. Sądziłem, że jak w poprzednim seansie to sen kataleptyczny, ale nie. Widziałem, jak od czasu do czasu przykładał rękę do czoła. Naraz uczułem wstrząśnienie, a pokój napełnił się mgłą o fosforycznem świetle. Zwolna zacząłem rozróżniać szereg rąk, niektóre jakby przezroczyste, inne naturalne. Naliczyłem 16 rąk. W chwili, gdy chciałem się zapytać fakira, czy mogę dotknąć ręki, jedna z nich wysunęła się z szeregu i uścisnęła moją. Była mała, miękka, jakby ręka kobiety. Te objawy trwały parę godzin. Jedna ręka rzucała kwiaty, inna gładziła mnie po twarzy, inna kreśliła na ścianie niezrozumiałe wyrazy, które jaśniały jaskrawem światłem, by po chwili zgasnąć.

Drukiem i nakładem Jana Teski w Bydgoszczy. Redaktor odpowiedzialny Jan Szmańda w Bydgoszczy.